goniec codzienny

WILNO
Sobota
27 września 1941 r.
Nr. 60
Cena 30 kopiejek.



Patrz artykuły na str. 2 i 3: „Walki toczą się już na przedmieściach Petersburga" i „Kronsztadt—twierdza i miasto warsztatów".

422 tysiące jeńców w rejonie Kijowa

Bezwzględne niszczenie resztek okrążonych wojsk sowieckich. — Wytwórnie uzbrojenia pod Charkowem, Tulą i w Moskwie zniszczone

Z Kwatery Głównej Führera, dn. 26 września.

Naczelne Dowództwo Niemieckich Sił Zbrojnych podaje:

Jak podano już w komunikacie nadzwyczajnym, niszczenie resztek okrążonych na wschód od Kijowa wojsk nieprzyjacielskich, postępuje bezwzględnie dalej. Liczba wziętych dotychczas jeńców podwyższyła się do 422,000 ludzi, i z każdym dniem jeszcze wzrasta.

Lotnictwo niemieckie zniszczyło linie kolejowe i wytwórnie uzbrojenia w rejonie Charkowa, Tuły i Moskwy.

Na obszarze morskim koło Anglii samoloty bojowe ostatniej nocy zapaliły jeden wielki statek handlowy.

N lotów nieprzyjaciela na tereny Rzeszy ani w dzień, ani w nocy nie było.

BERLIN, 25 września. (PD). W zwycięskich walkach niemieckie wojska 23 września otoczyły ponownie na odcinku południowym frontu wschodniego siły sowieckie. W sile dwóch dywizyj bolszewicy we wczesnych godzinach porannych 24 września próbowały wyrwać się z okrążającego pierścienia. Wszystkie jednak próby wyrwania się zostały odparte przez oddział przedni niemieckiej dywizji piechoty wśród bardzo ciężkich strat dla przeciwnika. Nadto wojska niemieckie wzięły wielu jeńców. Na odcinku jednej niemieckiej dywizji 24 września zniszczono w starciu wręcz doszczętnie w przestrzeni okrążonej na wschód od Kijowa pewną bojową grupę sowiecką. Wojska niemieckiej dywizji zdobyły w tych walkach ponad 1000 sowieckich aut i 150 armat.

Komunikat włoski

RZYM, 25 września. (PD). Naczelne dowództwo sił wojskowych donosi: W Afryce północnej ożywiona działalność lotnictwa nad Marmarika i na pograniczu egipskim. Niemieckie siły lotnicze straciły 8 samolotów brytyjskich.

W Afryce wschodniej kolumna wojsk narodowych i kolonialnych zaatakowała z pozycji w Culquabert umocnione stanowiska nieprzyjaciela, zdobywając je po ostrej walce. Nieprzyjaciel doznał wielkich strat w ludziach, uzbrojeniu i materiale wojennym. Na innych odcinkach terenu bojowego Gondaru działalność artylerii, skierowana przeciwko przesuwanym jednostkom nieprzyjacielskim, miała przebieg pomyślny.

Nocy ubiegłej samoloty angielskie urządziły nalot na miasto Palermo, rzucając pewną ilość bomb kruszących i zapalających, które przyczyniły straty w domach mieszkalnych. O ofiarach w ludziach dotychczas brak wiadomości. Nasza artyleria przeciwlotnicza zestrzeliła samolot nieprzyjacielski, który zapalił się.

Jednostki naszej broni powietrznej bombardowały w ciągu dwóch ubiegłych nocy lotniska na Malcie oraz silnie uszkodziły mniejszy okręt handlowy na wschodnim odcinku Morza Śródziemnego.

Jutrzejszy numer „Gońca" ukaże się w zwiększonym formacie.

SZCZEGÓŁY AKCJI

oddziałów niemieckich na wschód od Kijowa

BERLIN, 25 września (PD). 14 września, jak z kół wojskowych donoszą DNB, został ostatecznie zamknięty pierścień wokół otoczonych w łuku Dniepr — Desna wojsk sowieckich. Tego dnia o godzinie 18,20 dowódca nadchodzących z północy niemieckich oddziałów przednich zameldował swojej dywizji zetknięcie się z oddziałem przednim czołgów grupy południowej. Rankiem 14 września trzeba było zamknąć jeszcze przerwę 50 kilometrów, gdy z grupy północnej silny oddział wywiadowczy został wysłany do połączenia się z grupą południową.

Już w pierwszej wsi natknęły się niemieckie czołgi na siły sowieckie. Zaskoczenie bolszewików było ogromnie wielkie. W dzikim popłochu opuszczali bolszewicy swoje maszyny i znikali w okolicznych polach. Kawalerzyści oderwali się od skraju drogi, po której odbywał się marsz naprzód i szukali schronienia za kopicami siana. Ciągle atakując i walcząc niemieckie czołgi przedzierały się przez bezdroża, bagna, wąwozy i lasy dalej na południe.

Im dalej one szły ku południowi, tym więcej spotykało ich kolumn bolszewickich, które próbowały wymknąć się z zamykanego obszaru. Bolszewicy pędzili w swojej ucieczce wprost na ogień dział niemieckich czołgów. Coraz więcej nagromadzonych spalonych sowieckich maszyn zagradzało wąską drogę niemieckiego oddziału wywiadowczego. Auta ciężarowe z amunicją i żywnością, ze sprzętem pionierskim, bronią i materiałem budowlanym, działami i przodkami od armat. Także niemieckie czołgi zanotowały ubytek, ale niepowstrzymanie parły naprzód.

O godzinie 18,20 spotkały one pierwsze z południa nadchodzące niemieckie czołgi w chwili, gdy się właśnie ostrożnie przedzierały przez łany zboża. Byli to już Niemcy, czy też były to bolszewickie czołgi, które szły im naprzeciw? Wielką była radość, gdy z obu stron rozpoznano swastykę.

Kilka minut później poszły historyczne meldunki do dywizji: „Połączenie dokonane".

BERLIN, 25.9. (PD). O walkach w rejonie na wschód od Kijowa otrzymuje DNB ze źródeł wojskowych następujące informacje: na gładkiej, przeciętej jamami torfowymi płaszczyźnie, ściągnęły Sowiety swoje kolumny, działa i samochody. Tymczasem w nocy na 23 września wojska niemieckie nieznacznie zamknęły pierścień otaczający ten kocioł. Niemieckie oddziały szturmowe zamknęły ostatnią lukę w pierścieniu i wojska niemieckie uderzyły zupełnie niespodziewanie na nieprzyjaciela. Zaspani bolszewicy zeskakują z wozów, rzucają się wszędzie szukając schronienia. Konie ich pozrywały się i goniły po płaszczyźnie. W tym cała sowiecka kolumna amunicji wylatuje w powietrze. Szczątki i ludzie, kłody i koła wszystko wysoko lata w powietrzu.

W śmiertelnej panice gonią jeszcze nie rozbite wozy jedne na drugie. Siedzący wewnątrz wypadają z nich w czasie, gdy się wozy zderzają i zapadają na piasku. Z traktorów spadają trafieni bolszewicy bez życia na ziemię. Wozy ich jadą same dalej, miażdżąc trupy końskie, włażąc na wszystko zmarłe i żyjące, co im stanie na drodze. Inne uciekające wozy pozostają, wisząc nad jamami w ziemi, zjeżdżają wszystkie w bezdenny głąb, gdzie zostają zniszczone celnymi pociskami. Po godzinie zjawiają się pierwsze białe chusty. Pozostali jeszcze przy życiu okrążani bolszewicy zaniechali dalszej walki.

Atak na Gibraltar

Wspaniały czyn włoskiej marynarki wojennej

BERLIN, 25 września (PD). Prasa berlińska określa atak włoskich łodzi szturmowych na port wojenny Gibraltar jako jeden z najpiękniejszych sukcesów i najodważniejszych wyczynów włoskiej marynarki wojennej od początku wojny. Poza materialnym efektem podkreślają gazety przede wszystkim ciężki cios moralny, jakim jest dla Anglii ten nader śmiały atak, albowiem po raz pierwszy w czasie trwania wojny na twierdzę Gibraltar, uchodzącą za niemożliwą do zaatakowania, uderzono nie z powietrza, lecz od strony morza.

Powszechnie gazety podkreślają że odwaga włoskich łodzi szturmowych w wojnie na Morzu Śródziemnym nie po raz pierwszy została stwierdzona i wskazują na pierwszy atak tych małych jednostek na angielskie okręty wojenne w zatoce Suda oraz na drugie ich uderzenie na port Malta, chroniony wszelkimi środkami nowoczesnej sztuki obronnej.

„Deutsche Allgemeine Zeitung" pisze: „Zwycięski atak wewnątrz silnie umocnionego portu wojennego Gibraltaru jest szczególnie bohaterskim czynem i ciężkim ciosem dla bezpieczeństwa twierdzy oraz dla stojących w niej na kotwicy pod jej ochroną brytyjskich okrętów. Daleko od swoich baz ojczystych łodzie szturmowe wstąpiły do walki z najlepszym rezultatem. Naród niemiecki podziwia ich bohaterstwo i jest wraz z narodem włoskim dumny z powodu znakomitego zapału do walki tych najmniejszych jednostek sprzymierzonej włoskiej floty wojennej".

„Berliner Boersenzeitung" porównywa ten atak husarii na Gibraltar z wyczynem niezapomnianego niemieckiego bohatera z oddziału łodzi podwodnych Priena pod Scapa Flow i powiada: „Czyn wojenny włoskich łodzi szturmowych znajdzie ten sam radosny oddźwięk tak we włoskim, jak i w niemieckim narodzie, który swojemu sprzymierzeńcowi najserdeczniej gratuluje tak dzielnych i tak znakomicie wyszkolonych wojowników, jak ta załoga łodzi szturmowych".

„Voelkischer Beobachter" oświadcza, że śmiałe ataki włoskich łodzi szturmowych na zatokę Suda i na port w Malcie zostały teraz ukoronowane czynem wojennym, który wznosi się ponad wszelkie pochwały. „Uderzenie włoskich łodzi szturmowych aż na daleki Gibraltar, tak pisze gazeta, stanowi wspaniały czyn italskiej marynarki wojennej. W ten sposób dają Włochy najlepszą odpowiedź na haniebną kampanię kłamstw, którą znowu obecnie zajmuje się anglosaska propaganda, aby odwieść uwagę społeczeństwa od sukcesów mocarstw Osi".

Dezerterzy sowieccy w Turcji

ANKARA, 25 września. (PD). Donoszą z tureckiej granicy na Kaukazie, że w ostatnim czasie przeszła duża liczba oficerów i żołnierzy armii sowieckiej na teren turecki. Żołnierzy zostali rozbrojeni i internowani w obozach.

Chodzi tu głównie o żołnierzy, pochodzących z narodów turkmeńskich Związku Sowieckiego.

Anglicy zatopili statek francuski

VICHY, 25.9. (PD). W dniu 20 września został zatopiony przez brytyjskie samoloty w zatoce Gabes na wysokości wysp Korkonnan statek francuski „Monselet", który płynął ze Sfahu do Marsylii, „Monselet" był nieuzbrojonym statkiem handlowym, miał wyraźne oznaki francuskiego pochodzenia i wiózł na pokładzie ładunek fosfatu.

Nieudany nalot na Bengazi

BERLIN, 25.9. (PD). W nocy na 21 września nadleciało kilka brytyjskich bombowców na północno-afrykański port Bengazi. Mocny pas zaporowy niemieckich i italskich baterij przeciwlotniczych zniweczył próby przedostania się nad port i miasto. Przy próbie przedarcia się przez zaporę zestrzelono dwa brytyjskie bombowce. Inne zawróciły w drogę powrotną przez morze.

Atak lotniczy na przesmyk Krymski

BERLIN, 25 września (PD). Jak z miarodajnych źródeł donoszą DNB, 24 września silne oddziały niemieckiego lotnictwa bojowego i nurkującego ponownie zaatakowały następującymi po sobie falami z dobrym skutkiem stanowiska artylerii i umocnienia polowe na przesmyku Krymskim.

Zaobserwowano silne wybuchy i pożary. Wielka część dział i bardzo wiele innego materiału wojennego została zniszczona.

Wielkie rozczarowanie w Indiach

SZANGHAJ, 25 września (PD). Według wiadomości z Kalkuty przedłużenie okresu urzędowania indyjskiego wicekróla Linlithgowa wywołało w sferach indyjskich nacjonalistów głębokie rozczarowanie. Sfery te podkreślają, że Linlithgow nigdy nie miał zrozumienia, a tym mniej sympatii, dla wolnościowego ruchu indyjskiego; zawsze odrzucał wszelkie żądania indyjskiego kongresu narodowego, dotyczące odpowiedniego udziału w zawiadywaniu krajem. Przedłużenie okresu urzędowania dowodzi tylko, że rząd brytyjski wcale nie ma zamiaru respektować żądań Indyj. Dla Indyj nie pozostaje więc nic innego, jak walczyć.

Przeżycia komunisty w Związku Sowieckim

W Centralnej Komisji Kontrolującej

III.

Z końcem 1928 r. zostałem powołany do Centralnej Komisji Kontrolującej Partii, którą formalnie zwano Komisariatem Ludowym dla inspekcji robotników i chłopów w Związku Sowieckim. Moje zadanie polegało na tym, by przy pomocy środków jakie miałem tam do dyspozycji, złamać opór, stawiany przez urzędy gospodarki leśnej moim planom reorganizacji całej gospodarki leśnej Związku Sowieckiego.

Na czele Centralnej Komisji stał Sergo Ordżonikidze. Komisja ta miała największy wpływ z pośród wszystkich organów partii i Komisariatów Ludowych. Przy niej funkcjonował także najwyższy sąd partyjny, znienawidzony w sferach partyjnych i opozycyjnych. Ogólnie nazywano ją „obywatelskim GPU", posiadała bowiem duże pełnomocnictwa i miała prawo egzekutywy. Aczkolwiek była jednym z Komisariatów Ludowych w zakresie struktury organizacyjnej, praw i rozbudowy personalnej, jak również politycznej, była podobna do Centralnego Komitetu Partii, z którym ściśle współpracowała. Tylko ona miała prawo usuwać ze stanowisk członków partii, nawet na najwyższych stanowiskach państwowego aparatu administracyjnego, w związkach zawodowych i gospodarce, oraz oddawać ich do dyspozycji do chwili decyzji Centrali Partii. Tylko ona miała prawo bezpośrednio wkraczać w czynności każdej organizacji gospodarczej, anulować zarządzenia wszystkich innych komisariatów ludowych oraz organizacyj gospodarczych, o ile uważała to za konieczne. Następnie miała nieograniczone prawo wydawania zarządzeń z mocą ustawy, którym bezapelacyjnie musiała się poddawać nie tylko Partia, lecz i wszyscy obywatele sowieccy. Miała swoich reprezentantów we wszystkich organizacjach aparatu sowieckiego w centrum i na prowincji. Oprócz tego miała do dyspozycji licznych dobrowolnych pracowników, t. zw. „aktywistów", którzy rekrutowali się z pośród członków Partii, młodzieży komunistycznej i bezpartyjnych. Zadaniem jej było także zwalczanie opozycji w Partii i wykonywanie sankcyj karnych względem tych komunistycznych funkcjonariuszy, którzy nie wykonywali rozkazów Partii oraz postępowali sprzecznie z jej zarządzeniami.

Powołanie mnie do tego najwyższego bolszewickiego urzędu wykonawczego dało mi więc jedyną okazję do przełamania tępego biurokratyzmu oraz nieprawdopodobnego zacofania na odcinku technicznym gospodarki leśnej. Otrzymałem od Ordżonikidzego osobisty rozkaz bezwzględnego złamania wszelkiego oporu.

Właścicielom zawsze wydawało się, że olbrzymie lasy Rosji stanowią bogactwo, którego nie da się wyczerpać i dlatego niemiłosiernie je eksploatowano. Nie było mowy o racjonalnej gospodarce leśnej. Sądzono, że las będzie na wieki niedającym się wyczerpać głównym źródłem dochodów.

Tego samego zdania były miarodajne osobistości bolszewizmu, a zwłaszcza komisarz finansów, który budżet państwowy opierał przeważnie na dochodach z trzebienia lasów. Na tym samym nierozumnym stanowisku stali organizatorzy powstającego przemysłu, Feliks Dzierżyński, Kujbyszew, Meszlanik, Kaganowicz i inni. Wiedzieli, że ich plany gwałtownej industrializacji według hasła „za każdą cenę dopędzić i prześcignąć gospodarkę kapitalistyczną" będą możliwe do zrealizowania tylko wtedy, jeśli na pokrycie dewiz celem kupna maszyn itp. Związek Sowiecki rzuci na rynki światowe wszystkie swoje dostępne zapasy drzewa.

Walka z tymi potentatami była możliwa tylko dlatego, że na czele Centralnej Komisji Kontrolującej stał Ordżonikidze, najbardziej wpływowy przyjaciel Stalina; miał on dla moich planów reorganizacji gospodarki leśnej pełne zrozumienie.

Od października 1928 do sierpnia 1929 r. zbierałem ze starannie dobranymi fachowcami sowieckimi kamień po kamieniu pod fundamenty, które miały być podstawą racjonalnej i trwałej gospodarki leśnej.

Podczas niezliczonych podróży inspekcyjnych zwiedziłem najważniejsze obszary leśne Związku Sowieckiego, by zebrać materiał do ustawy o reorganizacji gospodarki leśnej.

Z końcem lipca 1929 r. Stalin osobiście sformował komisję nadzwyczajną pod przewodnictwem ówczesnego, później rozstrzelanego przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych, Syrcowa. Komisja ta przyjęła po długich i burzliwych dyskusjach opracowany przeze mnie projekt ustawy.

Zadanie moje było spełnione. Ustawę wydrukowano niezwłocznie w zbiorze ustaw oraz w prasie Związku Sowieckiego, i chełpiono się nią jako wielkim czynem kulturalnym bolszewizmu. Trzeba było w kraju i zagranicą pokazać, że Związkowi Sowieckiemu dało się położyć nowe i zdrowe podstawy pod „najbardziej zaniedbany dział carskiej gospodarki narodowej" — gospodarkę leśną.

Byłem wtedy najmocniej przekonany, że kierownictwo bolszewickie rzeczywiście ma zamiar skończyć z rabunkowym marnowaniem majątku narodowego. Jakże jednak strasznie się zawiodłem!

Już w kilka tygodni po opublikowani ustawy stwierdziłem, że masowe trzebienie lasów nie tylko nie ustało, ale zwiększyło się. Protesty nie odnosiły żadnego skutku. Uświadamiałem sobie, że nikt nie myślał o stosowaniu się do treści ustawy. Zainteresowane komisariaty wzdragały się zrezygnować choćby z najmniejszej cząstki dochodów, przypadających im z wyrębu lasów. Nie potrafiły zdobyć innych źródeł dochodów, z których mogły by podtrzymywać swój budżet. Na przedstawienia Ordżonikidzego w biurze politycznym oświadczono mu krótko, że jedynymi źródłami dochodów, na których komisariaty ludowe opierają swoją działalność, jest gospodarka leśna i rolna. Albo będą one eksploatowane w przyszłości w dotychczasowym zakresie i tempie, albo też trzeba będzie zaniechać industrializacji, organizowania armii, produkcji uzbrojenia, jak również rozbudowy na innych odcinkach (szkoły, szpitale itp.), brak bowiem na pokrycie tego jakichkolwiek innych źródeł.

W ciągu następnych lat miałem możność zorientowania się, na co szły pieniądze. Nie na cele zdolnej do życia, zdrowej gospodarki narodowej oraz realizację przedsięwzięć charakteru społecznego i kulturalnego. Jedynym celem było stworzenie realnych finansowych podstaw dla agresywnej polityki zagranicznej. Nadzieje bowiem, że jedynie przy pomocy agitacji Kominternu uda się wzniecić rewolucję światową, okazały się płonne. Kierownictwo bolszewickie przekonało się, że przez gołe obietnice i fantastyczne gadanie o przyszłym raju na ziemi trzeźwo myślące masy robotnicze na świecie nie dadzą się długo prowadzić na pasku. Zdawano sobie zupełnie jasno sprawę, że realizacja bolszewickich planów panowania nad światem będzie możliwa tylko wtedy, jeśli uda się narody na świecie podbić przy pomocy siły zbrojnej.

W tym celu trzeba było stworzyć potężną armię; wyposażenie jej oraz uzbrojenie było możliwe tylko wówczas, jeśli istniał własny wielki przemysł. Jedynie dla tych względów rozbudowano owe nieorganiczne „giganty przemysłowe", których nieracjonalność z punktu widzenia gospodarczego jest jasna.

Wobec takich przesłanek było oczywistym, że reorganizacja gospodarki leśnej nigdy nie mogła dojść do skutku. Wydana ustawa o gospodarce leśnej była płaszczykiem, pod którym kryły się prawdziwe agresywne zamiary bolszewików; służyła oprócz tego do wywołania wrażenia, jakoby Związek Sowiecki starał się wstąpić do szeregu kulturalnych państw na świecie.

Liczne podróże inspekcyjne utwierdziły mnie w przekonaniu, że ustawa ta, jak wiele innych, pozostała tylko na papierze. Nikt nie zwracał uwagi na jej przepisy, ani kierownicy w centrali gospodarki leśnej, ani miejscowi „kacykowie leśni" oraz podległy personel, który w dodatku składał się przeważnie z dawnych żydowskich agentów i kupców drzewnych. Wobec cichej zgody rzeźników lasów, zasiadających w centrali i sabotujących ustawę, udaremniali oni wejście w życie nowych przepisów o pracy.

Wszystko pozostało więc po staremu. Tak jak przedtym transportowano przymusowo na początku sezonu zimowego miliony nieszczęśliwych chłopów do obszarów leśnych, gdzie razem z dziesiątkami tysięcy ludzi, skazanych na przymusowe roboty wśród trudnych do wyobrażenia mąk, z wysiłkiem realizowali program robót leśnych, program, który mógł być lekko wykonany przez kilkusettysięczną kadrę zawodowych robotników leśnych.

Walki toczą się już na przedmieściach Petersburga

BERLIN, 25.9. (PD). W uzupełnieniu dzisiejszego komunikatu naczelnego dowództwa otrzymuje DNB ze źródeł wojskowych następujące wiadomości: Podczas gdy wielka bitwa na południe od Kijowa wyraźnie zbliża się ku końcowi, gdyż wszelkie próby przerwania się okrążonych wojsk sowieckich zostają odparte i coraz to nowe ich oddziały zostają zniszczone, dalsze okrążanie miasta i fortecy Petersburga postępuje krok za krokiem stale naprzód. Sowiety ogłosiły urzędowo, że w obronie Petersburga bierze udział nie tylko armia bałtycka i flota, lecz również cała ludność. Należy więc przewidywać, że Petersburg i jego ludność spotka los Warszawy.

Wojska niemieckie, które po przebiciu się przez pas obronny walczą obecnie na przedmieściach Petersburga zaciskają codzień coraz mocniej pętlę na około samego miasta. Wszelkie próby przebicia się bolszewików łamane przez wojska niemieckie nie mogą nic zmienić w fakcie, że Petersburg od strony lądu jest odcięty całkowicie od swego zaplecza.

Niemieckie wojska powietrzne przez codzienne niezwykle skuteczne ataki wspierają operacje wojsk lądowych na froncie Petersburga, przeprowadzając oprócz tego nocne naloty na ważne obiekty wojskowe i zakłady zaopatrzenia w samym mieście. Codzienna działalność niszczycielska niemieckiego lotnictwa w stosunku do znajdującej się w rejonie Kronsztadtu sowieckiej floty bałtyckiej w dniu wczorajszym spowodowała znowu wskutek celnego trafienia przez bombę uszkodzenie dwóch statków wojskowych i jednego kontrtorpedowca, co przyczyniło się również do osłabienia sił obronnych Petersburga.

Wobec tego, że teren obronny Petersburga jest odcięty od wszelkiego dowozu amunicji, materiałów i środków żywnościowych, z drugiej zaś strony znajduje się tam na stosunkowo małej przestrzeni 4,5 miliona ludzi w niedługim czasie muszą się stworzyć w mieście warunki katastrofalne. W każdym razie jest już dzisiaj całkowicie ustalone, że Petersburg wraz z całymi swymi rezerwami jest całkowicie stracony dla walk na pozostałym sowieckim froncie.

Niszczycielska akcja lotnictwa niemieckiego w rejonie Petersburga

BERLIN, 25 września (PD). Z kół wojskowych dowiaduje się DNB: Bardzo duże siły niemieckiego lotnictwa koncentrowały 23 września swoje ataki w północnej części frontu wschodniego znowu na otoczone w rejonie Petersburga wojska sowieckie. Ciągłymi falami rozbijały samoloty bojowe i nurkowe bolszewickie stanowiska artylerii i stanowiska polowe.

Samoloty bojowe i myśliwskie, biorąc udział w walkach lądowych, wspomagały wojska niemieckie. W parkach samochodowych Sowietów powstały ogromne spustoszenia, a wiele materiału wojennego częścią zmagazynowanego, częścią znajdującego się w drodze obrzucono celnymi bombami. Ofiary w ludziach od działów sowieckich ze względu na celnie zrzucone bomby i działanie z lotów pikujących muszą być bardzo duże. Tylko w tym rejonie zestrzelono 23 września w licznych walkach powietrznych 25 sowieckich samolotów.

Nalot na hydroelektrownię sowiecką

BERLIN, 25 września (PD). Mały oddział niemieckich samolotów bojowych wyleciał 23 września, jak z miarodajnych źródeł dowiaduje się DNB, przeciwko ważnej sowieckiej hydroelektrowni na północ od zatoki Kandalatsza. Grobla i zabudowania turbinowe zostały zburzone licznymi pociskami bombowymi, przewody elektryczne silnie uszkodzone.

Atak lotniczy na reszki wojsk sowieckich na wyspie Oesel

BERLIN, 25 września. (PD). DNB komunikuje, że znajdujące się jeszcze na wyspie Oesel resztki wojsk sowieckich w ciągu 22 września były atakowane w wielu miejscach przez niemieckie samoloty bojowe. Umocnienia polowe, stanowiska artylerii oraz bunkry zostały skutecznie trafione. Otoczeni ze wszystkich stron bolszewicy odnieśli krwawe straty.

BERLIN, 25 września. (PD). Sowiecki okręt wojenny próbował 22 września zbliżyć się do niemieckich stanowisk na wybrzeżu wyspy Oesel. Niemieckie baterie przybrzeżne ostrzelały natychmiast okręt wojenny, który trafiony kilku celnymi pociskami zapalił się i niezdolny do ruchu pozostał na miejscu.

23 września usiłował sowiecki okręt bojowy i jeszcze drugi okręt wojenny z portu kronsztadskiego wmieszać się ogniem swoich bateryj okrętowych do walki na lądzie około Petersburga. Ciężka artyleria niemiecka natychmiast ostrzelała skutecznie okręty sowieckie. Pod wpływem skutecznego ognia artylerii niemieckiej obydwa sowieckie okręty wojenny musiały zaprzestać strzelania.

— o:o —

Nieprzerwane ataki lotnicze na sowieckie linie kolejowe

BERLIN, 24 września (PD). Tyłowe połączenia Sowietów na południowym odcinku frontu wschodniego, jak się dowiaduje DNB ze źródeł miarodajnych były ponownie 23 września obiektem silnych ataków niemieckiego lotnictwa. W nieprzerwanych nalotach atakowano linie kolejowe i drogi w rejonie Charkowa. Przy tym trafiono licznymi bombami 38 pociągów, które częściowo zniszczono. W wielu miejscach zerwano szyny i uczyniono nieużytecznymi dla komunikacji. Przy atakach na dworce trafiono bombami w przygotowane pociągi z amunicją i zapalono je. Wielka liczba wagonów kolejowych wyleciała w powietrze wśród silnych wybuchów, przy czym uszkodzono również zabudowania dworcowe i koszary. Wielka ilość budynków zawaliła się od podmuchu powietrza albo zapaliła się.

W tym samym rejonie zaatakowała grupa niemieckich samolotów bojowych czołgi sowieckie, które gotowały się do przeciwnatarcia. Liczne czołgi zostały zniszczone bombami a inne wskutek poważnych uszkodzeń wytrącone z walki.

NIEDOLE ANNY 18

Opowieść o losach wilnianki w czasach ostatnich

Za Anną stał Mikołaj Kokoszkin.

— Nareszcie upolowałem obywatelkę — powiedział.

Zmienił się nieco. Twarz wydłużyła mu się. Może zbrzydł nieco, ale oczy płonęły mu niepokojącym blaskiem.

— No co? Ciętko? — pytał.

Na twarzy Anny wykwitły rumieńce.

(— Chce jeszcze drwić z nieszczęść, które sprowadził? — Gotowa była rzucić mu w twarz słowa oburzenia. Opanowała się).

— Opamiętała się obywatelka? Może zmieniła zdanie? Może inaczej będziemy mogli pomówić?

Głos jego brzmiał łagodnie. Milczała w dalszym ciągu.

— Proszę mi nie odmówić choćby krótkiej rozmowy — prosił. — Wstąpimy gdzieś na chwilkę. Musimy pomówić.

Była niezdecydowana. Opanowało ją pragnienie dowiedzenia się z całą pewnością, czy to rzeczywiście Mikołaj był sprawcą nieszczęścia Augustowicza i jej własnych. Jej serce wzdrygało się przed koniecznością potępienia człowieka za bezlitosne okrucieństwo. A jednocześnie ogarniało ją przerażenie, że Mikołaj Kokoszkin powróci do swej propozycji, że rozgrzebie w męczącej rozmowie niedawną przeszłość i znów będzie groził...

Kiedy ujął ją pod rękę, nie miała odwagi odsunąć się.

(Czuła, że go się boi i choć upokarzało ją to, nie chciała go drażnić gestami wyraźnej niechęci).

— Gdzież pani chodziła teraz? — zadał przyjacielskim tonem pytanie.

— Chciałam dziecku kupić trzewiczki na zimę.

— I kupiłam?

— Nie. Bardzo drogo. Muszę jeszcze poszukać gdzie indziej.

Pytał o zdrowie Asia, czy urósł przez ten czas, kiedy go nie widział. Rozmowa potoczyła się o rzeczach i sprawach codziennych, co wpływało uspakajająco na Annę.

(— Czyżby człowiek mściwy, bezwzględny rozmawiał w ten sposób? — myślała i coraz silniej opanowywało ją pragnienie dowiedzenia się prawdy, jakim rzeczywiście jest ten człowiek).

— Wstąpimy tu — zatrzymał się nagle przed drzwiami restauracji „Zacisze" na Mickiewicza.

— Do restauracji? Nie, nie! — zaprotestowała.

— Dlaczego? Ja od śniadania nic nie jadłem, a pani zje kolację.

Trzymał ją mocno pod ramię i mimo protestu prowadził przez ogródek ku drzwiom wejściowym. Kilka osób szło w tym samym kierunku. Miała się wyrywać, szarpać na oczach tych przypadkowych widzów?

— Naprawdę nie mogę. Aś na mnie czeka — broniła się.

— Aś już idzie spać. A chybał jedną godzinę może mi pani poświęcić.

— Jestem nieubrana — wysunęła inny argument.

— Głupstwo! Kto teraz zwraca na to uwagę?

Ustąpiła.

Zasiedli w kącie prawie pustej sali. Kelnerzy kłaniali się Mikołajowi, jak dobremu znajomemu. Zamówił wódkę, przekąski, wymógł na Annie, by zamówiła sobie danie, które wskazał: indyka z borówkami. Siadł wygodnie, złożył ręce na stole, nie spuszczając zwroku z Anny.

— Dobrze jest tak siedzieć i patrzeć na panią — powiedział cicho.

(— Zaczyna się! — pomyślała ze drżeniem).

Znów milczał.

— A jakże panu idzie praca? — usiłowała narzucić temat daleki i spokojny.

— Ryją pode mną, jak mogą, ale nic mi nie zrobią.

(— Może Adamska coć nagadała? Może z tego powodu miał jakie przykrości? — myślała).

— To nie ma znaczenia — mówił dalej Kokoszkin. — Ja sobie dam radę. Nie warto mówić. Inna sprawa nie daje mi spokoju: pani.

— Byłam pewna, że pan już mnie zapomniał.

Pokręcił głową.

— Próbowałem nawet. Nie udało mi się. Kocham cię i nic nie mogę na to poradzić. Po prostu choruję na miłość do ciebie.

Czuła się zmieszana, nie wiedziała, co powiedzieć.

— A do diabła! Tych niesie! — mruknął nagle Kokoszkin.

Anna podniosła głowę i zobaczyła idącą do ich stolika Adamską, a za nią oficera bolszewickiego. Adamska zdaleka witała ich ręką.

— Co za niespodzianka! — śmiała się, całując w policzek Annę. — A więc zawarliście pokój! To mi się podoba. A oto Sasza — przedstawiła swego towarzysza.

(— Oficer z NKWD — przypomniała sobie Anna i usiłowała nie podać ręki witającemu).

— Posiedzimy z wami trochę... Tu jakoś nudno jeszcze. Może pójdziemy gdzie indziej — zapowiedziała Adamska. — Mam dziś szaloną ochotę tańczyć. Zatańczy pan ze mną, Misza?

(— Jak się ona poufale do niego zwraca! — stwierdziła Anna).

— Proszę bardzo — oziębłe zgodził się Kokoszkin.

Sala zapełniała się szybko gośćmi, odwracając uwagę siedzących przy stoliku. Rozmowa nie kleiła się. Tylko Adamska wybuchała od czasu do czasu nerwowym śmiechem. Sasza przyglądał się obcesowo Annie.

— Ja was widział gdzie to — mówił napoły z polska po rosyjsku.

— Moja dawna sąsiadka — przypomniała Adamska.

— Aa, wierno. Dużo o was mówili z Leną — kiwał znacząco głową Sasza.

(D. c. n.).

Pułk przeprawia się przez rzekę

Podajemy nastrojowe impresje korespondenta wojennego, Dr. Juliusza Friedricha, zamieszczone w „Völkischer Beobachter" z 17 września rb.

Pułk we wrześniu.

Poszli na pozycję w nocy, zmęczeni i ziębnięci, wysiłek ich bowiem w ciągu ostatnich dni był duży. W żołądku burczało, a z powodu chłodnej wilgoci, przesiąkającej przez mundur, na każdym występowała gęsia skóra. Ale jest się przecie żołnierzem, a żołnierz nie szuka puchowych pierzyn i zastawionego stołu tam, gdzie gwiżdżą kule. Pomimo to z chłodnego łoża okopów pełznie do serc mężów wojny jakieś nieprzyjemne uczucie, czuwają więc, by nie zasnąć. Myślą o Francji, o gorących walkach, podczas których przełamywano fronty; myślą także o upojeniu zwycięstwami, które uskrzydlało im nogi.

Tutaj jest inaczej. Kilometr za kilometrem, który odmierzają ich stopy, muszą napełniać tę olbrzymią przestrzeń swoim bohaterstwem. Porywające wszystkich tempo potężnych marszów na zachodzie zmieniło się tutaj w szary dzień codzienny, wypełniony walkami, kiedy zapomina się o dniach pełnych natężenia bojowego, uwieńczonego skutkiem, powtarzał się bowiem już stokrotnie. Jeśli kiedyś w pieśniach będzie się opiewało bohaterstwo żołnierza nowych Niemiec, muszą to być pieśni o tego wysiłku na wschodzie.

Przez bagnistą równinę zbliżamy się do rzeki. Patrzymy na siebie, na pierwsze promienie wschodzącego słońca. Naokoło wyłaniają się małe kopice siana—wyglądają jak plamki na zielonym ubraniu. Czy też są to może skulone postacie piechurów, którzy pełzną do swych pozycyj wyjściowych?

Na oślizgłych drogach, prowadzących do brzegu, idą z nami pionierzy. Przeciwnik nas nie widzi. Oślepia go błyszczące światło, które przebija się przez mrok! Stąpamy cicho; z natężeniem, z bijącym sercem wsłuchujemy się w ciszę. I nagle wszystko się kończy. Własne uczucia gdzieś się podziały i, choć to może wydać się dziwne, spłynęły w jedno z wibrującą falą ogarniającego nas wszystkich podniecenia. Wszyscy wiedzą, że ich nie odkryło.

W ŁÓDCE PRZEZ RZEKĘ.

Wreszcie odprężenie. Przez plecy przechodzi jeszcze fala drżenia, że niebezpieczeństwo bliskie, ale trwa to tylko kilka sekund, albowiem szczekanie osłaniających przejścia armatek przeciwczołgowych uspakaja nerwy. Jak nierealne wydaje się tutaj prawdziwe oblicze wojny! Jakby z odległości patrząc, widzimy gumowe łodzie, które z pluskiem zjeżdżają do wody; w twarzach kolegów szuka się choćby cienia leku. Jednakże z twarzy wszystkich bije zrównoważony spokój. Jak na ćwiczeniach, żołnierze wiosłują równomiernie, spokojnie pędzą swoją łódź pod silny prąd, jakby już od miesięcy jeździli obok tych pływających tu i ówdzie szczątków mostu. Piechurzy obok nich nie podnoszą nawet wzroku, gdy bzykają im koło uszu kule z gniazd karabinów maszynowych, znajdujących się z boku, na ławicach pieszczystych i nad zatoczkami. Tu i tam rozpryskują się z sykiem pociski świetlne, i jak z ogonu komety leje się na żołnierzy deszcz ognisty. Wszyscy obserwują ten jedyny w swoim rodzaju obraz i dobrze interpretują napisy, rysowane przez niemieckie tanki myśliwskie, które strzelają, by odciąć wrogowi drogę.

W PEŁNYM UZBROJENIU PRZEZ WODĘ PRZYBRZEŻNĄ.

I cóż to szkodzi, jeżeli trzy, cztery łodzie gumowe nagle się skurczą. Przeciwko utopieniu jest się zabezpieczonym. Przecież uczono, że wtedy wskakuje się do wody w pełnym uzbrojeniu i płynie się do brzegu, do którego polecono iść. A tam żaden osobisty instynkt, lecz długie przyzwyczajenie nakazuje żołnierzowi dobrze się okopać. Wszyscy dobrze wyczuwają: teraz zacznie przemawiać artyleria bolszewicka, o ile naturalnie tu jest. Chodzi bowiem o przyczółek mostowy. A ten jest już częściowo zrobiony i to pod samym nosem przeważającego liczebnie wroga, który uczepił się mocno na wzgórzach pod miastem. Ale nikt się nie obawia. Każdy już często był w sytuacji, że trzeba było robić jeża, pokazującego kolce, dopóki nie nadeszła odsiecz i posiłki.

Na drugim brzegu wszystko wygląda dość dziwnie. Na wodzie kołysze się tylko jedna łódź gumowa, przywiązana linami, a betonowe umocnienia coraz to bardziej planowo skierowują ogień na przejście przez wodę, na trzciny i trawy, w których przykucnęli koledzy, oraz na wodę, z której bryzgają wysokie fontanny. I po naszej stronie trzeba teraz przycupnąć. Nad stromym usypiskiem, obok nas, błyskają małe obłoczki, które są coraz to bliżej. To są szrapnele, którym każdy żołnierz frontowy schodzi z drogi, bo trudno przed nimi się ukryć. Nie wystarczy spotykać tylko gestem obronnym promienia odłamków z nich lecących. Naprzód więc z tej jamy, znajdującej się pod ogniem, naprzód na bolszewików, którym właśnie niemieckie miotacze granatów zaczęły zamykać odwrót z miasta!

PIERWSZY ODDZIAŁ SZTURMOWY WYRYWA NAPRZÓD.

Teraz te młode zakurzone postacie są w swoim żywiole. Dawno minęło zmęczenie nocne i rozwichrzone myśli poranne. Szczególnie jakieś gorąco płynie żyłami aż do uszu, czerwonych, jak krew. Pierwsza grupa szturmowa zrywa się i rwie naprzód jak zające. A tam na górze jakiś sowiecki głuptas na motocyklu przejeżdża jej przez drogę i, trafiony, zlatuje z maszyny w dół zbocza. Zrobił wielkie oczy, zobaczywszy Niemców. Rozszerzone źrenice zabitego skierowane są na rozstrzaskane szczątki dębu, stojącego samotnie na piaszczystym brzegu. Także sowieccy żołnierze w betonowym schronie bledną, gdy zaskrzypiały żelazne drzwi i gdy, odwracając się od otworów strzelniczych, zobaczyli skierowane na siebie pistolety automatyczne żołnierzy niemieckich. Zapomnieli podnieść ręce do góry.

Groby ich zakopali dwaj jeńcy pierwszy owoc nowego zwycięstwa. Drugi schron betonowy odkrył artylerzysta - celowniczy, którego drasnęła kula w chwili, gdy uważnie obserwował wielki stóg siana. Jak na placu ćwiczeń nastawił muszkę dokładnie na sam czubek stogu, po czym z powagą pociągnął. Przez jego zaciśnięte wargi przemknął tylko lekki cień, gdy wpakował celny strzał w przykrego mąciciela spokoju i zmusił go do milczenia.

PIONIERZY ROZPOCZYNAJĄ BUDOWĘ MOSTU.

Teraz przepłynęło przez rzekę więcej łodzi gumowych. Setki rąk utorowało sobie drogę przez ogień zaporowy, niosło na przestrzeni kilku kilometrów wielki ciężar. Podnosimy się w milczeniu, stąpamy po piasku, wchodzimy do bulgocącej wody, każdy czeka na swoją kolejkę. Łódź wślizguje się cicho do płynącego prądu, które go szum zagłusza głuchy, ostry i świszczący huk. Ledwo go słyszymy, aczkolwiek świszczy nam w uszach. Patrzymy z uwagą w kierunku miasta, gdzie nad dachami błyskają jasne gwiazdy rakiet świetlnych. Znaczy to, że młodzi bohaterzy mocno się wdarli, a my idziemy im z pomocą. Podczas gdy na tamtą stronę przewozi się ciężka broń piechoty, wzdłuż stoku płyną pontony — pionierzy rozpoczynają budowę mostu. Kilku krajanów przynosi w hełmach stalowych pocztę polową dla swoich kolegów, i to w chwili, gdy trzeba oczyszczać z nieprzyjaciela ulicę za ulicą. Artyleria sowiecka jeszcze się trzyma. Po dwu godzinach jednak kolumna za kolumną mija zdobyte miasto, a głodne oczy patrzą na dymiące kuchnie polowe.

Serdeczne przyjęcie
Legionu francuskiego w Niemczech

PARYŻ, 25 września. (PD). Wczoraj specjalny pełnomocnik Vichy, ambasador de Brinon przed prasą paryską oświadczył między innymi, że pułkownik La Bonne opowiedział mu o serdecznym przyjęciu, jakiego doznał legion francuski do walki z bolszewizmem w Niemczech. „Życzyłbym sobie teraz, tak mówił de Brinon, by wszyscy ci, którzy uparcie odgradzają się od prawdy, usłyszeli opowiadania o wielkości obecnych walk, w których dostojnicy angielskiego kościoła błagają o Boże błogosławieństwo dla bestialskich przestępców. Nie ma wątpliwości, że zwycięstwo przypadnie w udziale tym armiom, które walczą z siłą rewolucyjnych idei i dla lepszej przyszłości.

Odznaczenie gen. Dentz'a

VICHY, 25 września. (PD). Minister wojny, generał Huntziger, mianował nadkomisarza Syrii i Libanonu i głównodowodzącego lewantyjskimi siłami zbrojnymi, generała Dentz'a, komandorem Legii Honorowej.

To odznaczenie, które zostało udzielone generałowi Dentz'owi za wojskowe zasługi w konflikcie syryjskim, jest połączone z udzieleniem francuskiego Krzyża wojskowego z palmami.

Uroczystość w Londynie przy pierwszym czołgu dla Sowietów

NOWY JORK, 25 września (PD). Ambasador sowiecki w Londynie Majski, dokonał, jak donosi „United Press" z brytyjskiej stolicy, chrztu pierwszego czołgu dla Związku Sowieckiego, w pewnej angielskiej fabryce tanków.

Pierwszy czołg był okryty czerwoną flagą, a pozostałe otrzymały nazwy jak: Karol Marks, Lenin, Timoszenko i Churchill. Podczas pozdrowienia Majskiego śpiewali robotnicy międzynarodówkę i hymn narodowy angielski „God save the King".

Zaprzysiężenie chorwackich ochotników do walki z bolszewikami

ZAGRZEB (PD). W Waraździnie, który jest punktem zbornym chorwackich ochotników do walki z Rosją, wczoraj odbyło się zaprzysiężenie trzeciej grupy tych ochotników w obecności reprezentanta marszałka Kwaternika.

—o—

Bestialstwa bolszewickie w Łotwie

SZTOKHOLM, 25 września. (PD). „Aftenbladet" publikuje list z Rygi, w którym potwierdza się, że wielu Skandynawów, Finów i innych obcokrajowców w okresie bolszewickim na Łotwie straciło życie.

W liście wymienia się nazwisko pewnej rodziny skandynawskiej, która jak wiele innych została zamęczona na śmierć.

KRONSZTADT
twierdza i miasto warsztatów

32 kilometry na zachód od Petersburga rozpoczyna się już zatoka fińska. Ogromne granitowe skały otaczają ten występ lądu, oblanego dokoła burzliwymi falami morza bałtyckiego. Nieliczne drogi wiodą na brzeg morza, niedostępne dla zwykłego śmiertelnika. Spotkałby się on tu na każdym kroku z nastawionym bagnetem krasnoarmiejca, lub co gorsza — ze zbrojnym w rewolwer funkcjonariuszem NKWD. Bo oto tutaj zaczyna się już strefa wojenna, już stąd widać masywy cytadeli kronsztadzkiej, najeżone lufami armat.

Ta cytadela, „północny Gibraltar" rosyjski, znajduje się na wyspie Kotlin i od niepamiętnych czasów uważany był za niezdobyty fort, broniący dostępu w głąb lądu. Te jego właściwości ocenił Piotr I, zakładając stolicę na niedostępnych wydmach i błotach, liczył się z tym, że miasto nie będzie miało żadnej racji bytu, o ile nie będzie bronione ze strony morza. Bystre oczy cara wypatrzyły tę granitową skałę na niedostępnej wyspie, oddzielonej od strony lądu o trzy kilometry. Z jego rozkazu minierzy zaczęli drążyć twarde olbrzymy, tworzyć cały system połączonych ze sobą kazamatów, w których umieszczono paszcze armat.

Z biegiem czasu obok wyspy i na lądzie powstaje osiedle. Piotr I. buduje tu pierwsze doki okrętowe, które dostarczyły mu okrętów, potrzebnych do złamania potęgi szwedzkiej na Bałtyku. W miarę rozwoju rosyjskich aspiracyj mocarstwowych zakłady okrętowe rosną w sposób zdumiewający. Z czasem powstaje osobne miasto, które w roku 1915 liczy już 68,276 mieszkańców. Są to przeważnie pracownicy warsztatów okrętowych i ich rodziny. Władze niezbyt chętnie udzielały pozwolenia na osiedlenie się w Kronsztadzie ze względu na liczne tajemnice wojskowe, kryjące się w safesach kas pancernych wyższych dowódców wojskowych i inżynierów, budujących wielkie wojenne jednostki morskie.

Tutaj znajdowała się również baza zimowa floty wojennej, stąd szły na stracenie pod port Artura i Cuszimę eskadry floty bałtyckiej, tutaj wreszcie budowano na gwałt po klęsce 1905 roku nową flotę wojenną. Tutaj również rozpoczęło się wrzenie rewolucyjne, a marynarze krążowników pierwsi wywiesili czerwoną sowiecką chorągiew rewolucji i pomogli bolszewikom do zwyciężenia rządu Kiereńskiego, zasypując pałac zimowy gradem pocisków z krążownika „Aurora". W pierwszych latach po wojnie w okresie walk na wewnętrznych frontach, Kronsztadt przedstawia obraz niesłychanego zniszczenia. Doki okrętowe zioną pustką i pajęczyny spowijają wielkie hale maszynowe. Najlepszym dowodem tego jest spis ludności w roku 1921, według którego miasto liczy już tylko 23.734 mieszkańców, czyli jedną trzecią stanu liczebnego z czasów wojny światowej.

Stworzenie wielkiego okręgu przemysłowego leningradzkiego zmusiło bolszewików do zmiany postawy wobec zamierającego Kronsztadtu.

Natychmiast dano mu zastrzyk w postaci odbudowy warsztatów okrętowych. W sposób znany jedynie w Rosji sowieckiej masowo zegnano wszystkich robotników—fachowców i kazano stawać przy maszynach. Sprowadzono też fachowców z zagranicy, jak również inżynierów-specjalistów budowy okrętów.

Według spisu z roku 1939 Kronsztadt liczył już 87.900 mieszkańców, w pierwszym rzędzie robotników i ich rodziny. Dla ich rzekomej wygody zbudowano ogromne bloki domów, wyglądających jak koszary i nie bardzo się od koszarów różniące. Pogłębiono również i zaopatrzono w odpowiednie urządzenia przeciwlotnicze wykutą w granitowych skałach cytadelę.

Olbrzymie sukcesy niemieckiej taktyki
Ataki na Atlantyku

BERLIN, 25.9. (PD). W uzupełnieniu dzisiejszego komunikatu naczelnego dowództwa donosi DNB z kół wojskowych: W trzy dni po ostatniej wiadomości o wielkim sukcesie niemieckich łodzi podwodnych, przynosi dzisiejszy komunikat znowu wiadomość, że z idącej do Anglii karawany statków zatopiono jedenaście o pojemności 78.000 trb. W ciągu miesiąca września gromadziły się komunikaty niemieckiej marynarki wojennej, dotyczące zatopienia statków nieprzyjacielskich. W obecnym czasie w ciągu kilku dni nadeszły komunikaty, o znacznych sukcesach niemieckich łodzi podwodnych. Jeżeli doliczyć jeszcze dwa znaczne powodzenia, osiągnięte 8 i 18 września przez dwa ścigacze w Kanale., tworzy to pokaźny tonaż zatopionych statków przez samą marynarkę wojenną. Do tego dochodzą statki uszkodzone podczas ataku, z wycofaniem których należy się liczyć w czasie najbliższym, oraz trudne do skontrolowania straty, spowodowane przez niemieckie miny.

Na zakończenie nie należy zapominać, że niemieckie lotnictwo zadaje dzień po dniu ciężkie straty brytyjczykom tak, że ogólna cyfra zatopionego we wrześniu tonażu wzrośnie do pokaźnej wysokości. Podczas gdy ostatni atak łodzi podwodnych miał miejsce na północnym Atlantyku u brzegów Islandii, dzisiejszy komunikat podaje wiadomość o nowym sukcesie na Atlantyku na zachód od Afryki. Wiadomości o zatopieniu statków rozszerzają się więc na wszystkie główne drogi wodne, prowadzące do wysp brytyjskich.

Dowodzi to, że odległy Atlantyk jest kontrolowany również przez marynarkę niemiecką i że coraz trudniej jest brytyjczykom przeprowadzać karawany swoich okrętów skrytymi drogami do portów na wyspach.

Jeszcze jeden fakt wymaga uwagi: Gdy w końcu sierpnia wielka karawana angielska została zaatakowana w drodze z Anglii do Gibraltaru u wybrzeży portugalskich, to utraciła 75 proc. swego składu. To samo można stwierdzić i w stosunku do wyśledzonej w połowie sierpnia jeszcze większej karawanie na północnym Atlantyku. Z dzisiejszego komunikatu widać, że prawie 100 proc. zaatakowanej karawany zostało zatopione, uratowało się jedynie 12 statków i jeden nieduży parowiec. Wszystkie te karawany były silnie ochraniane przez jednostki brytyjskiej floty wojennej. Należy stwierdzić, że brytyjską taktyką obronną nie prześcignęła niemieckiej taktyki ataku. Walka przeciwko brytyjskiemu ubezpieczeniu komunikacji morskiej jest prowadzona bez przerwy w takich rozmiarach, które przygotują brytyjczykom jak najwięcej trosk.

BERLIN (PD). Niemiecka marynarka wojenna osiągnęła powodzenie w ubiegłym tygodniu w walkach na Atlantyku. Atak na wielką karawanę statków na wodach Islandii został zakończony zatopieniem 28 statków handlowych o pojemności ogólnej 164.000 TRB. Łodzie podwodne zatopiły na północy Atlantyku dalsze 6 statków handlowych o pojemności 27.000 TRB. Ścigacze zatopiły u brzegów Anglii bez żadnych strat ze swej strony 4 statki handlowe o pojemności 25.000 TRB. Niemieckie siły powietrzne zniszczyły 34.300 TRB.

Brytyjczycy stracili w czasie tego jednego tygodnia tonaż handlowy w wysokości 250,300

—ooo—

1400 samolotów stracili Anglicy
od 22 czerwca do 21 września

BERLIN, 25 września (PD). Od 22 czerwca do 21 września 1941 r., jak się dowiaduje DNB ze źródeł miarodajnych, niemieckie lotnictwo zestrzeliło w walkach powietrznych w dzień przez myśliwców i artylerię przeciwlotniczą, jak również nocą przez nocne samoloty myśliwskie i artylerię przeciwlotniczą 1236 samolotów brytyjskich.

Niemiecka marynarka wojenna jeszcze do tego zestrzeliła 164 maszyny. W ten sposób mają Brytyjczycy w swojej Non-stop-ofensywie do zaksięgowania stratę dokładnie 1400 maszyn nad Kanałem, w terenach obsadzonych i nad Rzeszą, nie wliczając Morza Śródziemnego i Afryki.

Inspekcja agend samorządu miejskiego

przez P. Komisarza Okręgu Wilno

W dniu wczorajszym Pan Komisarz Okręgu Wilno wraz z szefem Sztabu przeprowadził inspekcję agend samorządu miejskiego.

Podczas bytności Pana Komisarza w Magistracie zostali przedstawieni Mu wiceburmistrze i naczelnicy poszczególnych wydziałów.

Pan Komisarz wygłosił do zebranych krótkie przemówienie, w którym podkreślił zadania samorządu w chwili obecnej. Zadania te w pierwszym rzędzie muszą zmierzać w kierunku współpracy z władzami niemieckimi w dziedzinie zachowania w mieście porządku i zapewnienia, by każdy miał pracę i chleb.

Po zlustrowaniu straży ogniowej żegnany przez władze miejskie na czele z p. Burmistrzem, Pan Komisarz Okręgu Wilno odjechał do swego urzędu. (t).

—ooo—

Nowy okres pracy w fabryce tytoniowej

po zbiorach surowca miejscowego

Wileńska fabryka tytoniowa zawarła z rolnikami umowy na hodowię tytoniu. Rolnicy na podstawie tych umów zobowiązali się dostarczyć 400 ton miejscowego tytoniu. Obecnie, po nadejściu okresu zbiorów, już rozpoczęto dostawę tytoniu do fabryki, która w związku z tym rozpoczęła nowy okres pracy. Surowiec tytoniowy dowożą również gospodarze, którzy nie zawierali umów i nie otrzymali wartościowych nasion tytoniu. Naturalnie, taki tytoń jest o wiele gorszej jakości. Naogół jakość tytoniu miejscowego jest dość wysoka. W fabryce zostanie on poddany fermentacji w specjalnym oddziale fermentacyjnym, którego urządzenie jest obecnie wykończane.

Dyrekcja fabryki tytoniowej celem polepszenia warunków pracy dla swych robotników wybudowała dla nich higieniczną umywalnię z natryskami.

—ooo—

8-godzinny dzień pracy obowiązuje

Zdarza się często, że w wielu przedsiębiorstwach kierownicy samowolnie przedłużają dzień pracy, lub też polecają wykonywać po za ramami obowiązującego dnia pracy pewne roboty nadprogramowe.

Podług obowiązujących przepisów praca we wszystkich zakładach i przedsiębiorstwach winna trwać pełne 8 godzin. Przedłużenie dnia pracy może nastąpić za zgodą inspektora pracy w następujących wypadkach: pracy w czasie wojenne, pracy w przedsiębiorstwach użyteczności publicznej, jak elektrownia, poczta, telefony wodociągi itp. oraz w wypadkach, gdy przerwa w pracy grozi zakłóceniem przebiegu produkcji lub zniszczeniem towaru. (s)

Roboty drogowe w powiecie wileńskim

Obowiązek przeprowadzania naprawy dróg

Powiatowy wydział budowlany przystąpił obecnie do bieżących remontów mostów. Roboty te natrafiają na wielę przeszkód w postaci trud ności transportowych. Obecnie zagadnienie to rozwiązano przez organizację dostaw materiałów budowlanych końmi. Roboty remontowe są w pełnym toku. Poza tym w szeregu miejscowości rozpoczęto odnawianie nawierzchni jezdni na drogach.

Powstał projekt wprowadzenia obowiązku dokonywania naprawy dróg. Obowiązek ten mają wykonywać rolnicy, przy czym każdy z nich dostanie do reperacji odcinek drogi, wielkość którego będzie zależeć od obszaru posiadanego gruntu. Wydział budowlany samorządu powiatowego będzie przeprowadzał kontrolę należytego wykonywania robót przez zobowiązanych. (s)

—ooo—

„Szabesgoje" okradają ludność aryjską

Najbardziej wstrętna spekulacja

Mimo zupełnego izolowania żydów od ludności aryjskiej wciąż nie brak w mieście upartych „szabesgojów". Tym bowiem pogardliwym mianem nazywają żydzi swych przyjaciół, nawet takich, którzy im przemycają przysmaki do ghetta.

Jak nas informują, niedawno otwarte na terenie ghetta biuro pracy jest oblężone przez żądnych pracy żydów. Dziwna u narodu wybranego skłonność do pracy tłumaczy się tym, że skierowanie do robót jest jednocześnie okazją do uprawiania spekulacji. Idąc i wracając z roboty można wszak przeprowadzić wiele transakcyj, kupić coś u szabesgoja, a później z wielkim zyskiem odsprzedać majętnym ziomkom. Zwłaszcza, gdy takich szabesgojów nie brakuje.

Wszelka spekulacja zasługuje na ostre potępienie, jednak spekulacja z żydami jest chyba najwstrętniejszym objawem tego wykroczenia. Szabesgoje, przemycający towar do ghetta, okradają ludność aryjską i w znacznym stopniu przyczyniają się do śrubowania cen na rynkach. Z czasem szabesgoje ośmielają się coraz bardziej i coraz większe ilości artykułów spożywczych wędruje do ghetta w połach „pracowitych" robotników żydowskich.

Szabesgoje winni jednak pamiętać, że działalność ich spotka się z należytą oceną. Za kombinacje handlowe z żydami grożą surowe kary.

Wincuk pracui

— O Wincuk, coż ty, jak kalikatura jaka, noga ciągnisz, a wo i ręka masz obwinięta, musi pracuisz dzie ci co?

— Wiadomie, Banedyś, co pracuja i żeb wiedział, choć ręka i noga mam trochi wderzone, dlatego robota posiadam zawszystkim letka i wasoła, że i nie obacza, kiedy fajrant bywa zaskoczy.

— Jakże ty, Wincuk, co obaczysz, kiedy oka na czysto masz zapuchszy?

— Wo, Banedyś, w tym cała utrapienia, co u nas za piękne oczy większa płata, a ja uważasz miałam zdarzenia i czuć jednej nie byłem wykłuwszy, dyk musi dlatego mniej pobieram ci co? Ali wiesz, Banedyś, przódy to my sabaczki kużdy raz byli brali, a teraz nie i dość.

— Wo facecja mówisz, znaczy swoja sabaka, ta z biało maniszko i bez ogona, po robotach ciągałasz? Oj, Wincuk, cości u ciebie rozum na rozum zachodzi i ci nie klepki w głowie splątali sia, jak ten mówił.

— Nie, Banedyś, to ty nie pod ta melodia gadasz. Przy czym tu moja Ligantka i to z biało maniszko wmieszałasz zawszystkim, nie pojmuja.

— Nu obmyłkowie, Wincuk, ob myłkowie, ali wo lepiej powiedz, jak tobie robota idzi?

— A, Banedyś, bardzo świetnie, jak ten mówił, bo wo którego to dnia majstar zagaba mnie i mówi:

— O jak odkroiłasz, Wincuk, ci mi w szyrzyń za wuńsko?

— Nie panie majstar w szyrzyń zawszystkim akuratnie.

— Dyk wychodzi, co w dłużyń za szyroko.

— A to już druga rzecz.

— A winkla musi nigdzie ani nie przytulisz?

— Nie miałam w życzeniu próbować.

— Znaczy linuisz sia, Wincuk, dyk kiepsko bracie konczysz, umyty gujsia i na robota lepsza miej baczenia, znaczy krótko powiedziawszy poprawsia.

— Dyk z twojo praco zawszystkim drenie, Wincuk.

— Nie bierz do głowy, Banedyś, jaż i poprawiłam sia, bo wo, później szo poro pochwała w takie słowy dostałam.

— Nu o Wincuk, już sam siebie przeszłasz, mało swojej, dyk i drugich robota, wedle inszej ryski popiłowałasz. Tylko dalej miej taka staranie, a pewnie co prędko i urlop otrzymasz, to ja, sam majstar spra wiedliwie tobie mówia, wot jak.

Nie Wincuk.

Nowe zarządzenie

w sprawie opłat podatków

Jak się dowiadujemy, wkrótce ma się ukazać nowe zarządzenie władz o sposobie i terminach opłat podatków od przedsiębiorstw i za lokale mieszkalne.

Nowe zarządzenie w stosunku do nieopłatnych podatników przewiduje b. surowe sankcje do kary więzienia włącznie. (t).

Tygodniowe zjazdy wójtów

Zjazdy wójtów pow. wileńskiego obecnie będą się odbywały co tydzień. Wójtowie będą składali sprawozdania z przebiegu robót rolnych na terenie swych gmin, a wojskowy kierownik gospodarczy będzie im udzielał dyspozycyj i wskazówek. Zjazdy te zapewnią dokładne wykonanie zarządzeń władz, oraz przyczynią się w wysokim stopniu do usprawnienia aparatu administracyjnego. (s)

Wiadomości z dnia

27 września SOBOTA Koźmy i Damiana

— UPORZĄDKOWANIE GROBÓW POLEGŁYCH. Na terenie pow. wileńskiego zostały już doprowadzone do porządku wszystkie groby poległych żołnierzy. Groby te otoczono ogrodzeniami i zaopatrzono w krzyże. Opiekę nad grobami zlecono wójtom poszczególnych gmin. (s).

— USUNIĘCIE PORZUCONEGO TABORU. Bezładnie cofająca się czerwona armia pozostawiła na drogach wiele zniszczonego taboru samochodowego, czołgów oraz innych maszyn. Obecnie złom ten, utrudniający normalny ruch, został sprzątnięty i zwieziony na punkty zbiórkowe. (s).

— OBOWIĄZUJE WYWIESZANIE CENNIKÓW. W myśl odnośnych zarządzeń w sklepach, barach i restauracjach winny być wywieszone na widocznym miejscu cenniki z wykazem potraw, lub towarów oraz z oznaczeniem cen. Zarządzenie to dotyczy również szewców i fryzjerów, którzy winni wywiesić wykaz żądanego wynagrodzenia przynajmniej za główne czynności.

— REMONT CZERWONODWORSKIEGO BROWARU. Browar czerwonodworski bolszewicy pozostawili w niesłychanie zaniedbanym stanie, wobec czego konieczne jest przeprowadzenie jeszcze przed zimą gruntownego remontu tego zakładu. Jednocześnie zostaną unowocześnione urządzenia do fabrykacji piwa, oraz odnowione mieszkania robotników i administracji. Remont rozpocznie się po zakończeniu remontu browaru „Szopen". Obecnie w czerwonodworskim browarze naprawia się okna i dach.

— ZASIĘG POCZTY WZRASTA. W najbliższym czasie przewiduje się dalsze rozszerzenie sieci pocztowej przez otwarcie nowych urzędów oraz wprowadzenie obrotu przesyłek, przekazów pieniężnych i listów poleconych. Nie jest wykluczone, że operacje pocztowe będą również przeprowadzane z miejscowościami, położonymi po za obrębem Generalnego Komisariatu.

— SKUP NASION OWOCÓW. „Lietukis" przystąpił do skupowania nasion jabłek w ilości nieograniczonej. W pierwszym rzędzie są kupowane ziarnka jabłuszek rajskich, wartościowych odmian jabłek oraz dzikich grusz i jabłoni. Ziarnka winny być posortowane podług gatunków. Do zbierania nasion owoców w pierwszym rzędzie są obowiązane wytwórnie przetworów owocowych.

— DEZYNFEKCJA HOTELI I ŁAŹNI. Ponieważ w wielu hotelach były rozmaite insekty, jako pozostałość po publiczności sowieckiej, więc zarządzono w nich przeprowadzenie odpowiedniej dezynfekcji siarkowej, której już dokonano. Dokładnie wydezynfekowane zostały również łaźnie.

— BIAŁORUSKO - ROSYJSKIE GIMNAZJUM w Wilnie ogłasza, że zapisy białoruskich kandydatów do wszystkich klas (I—VII) rozpoczęły się.

Rejestracja odbywa się w lokalu białoruskiego Komitetu (Gedymino 4) codziennie od 10 do 13 i od 15 do 17. Początek egzaminów 1 października, początek zajęć 4 października. DYREKCJA.

Nr 1084.

O udostępnienie ludności zbierania grzybów

Zdarzają się wypadki niedopuszczania przez gajowych ludności, udającej się do lasu na grzybobranie.

Należy się spodziewać, że ze względu na wysokie ceny, panujące na rynku wileńskim, jak i na to, że zbieranie grzybów zasadniczo nikomu nie szkodzi — zostanie przez zarząd lasów wydane zarządzenie, umożliwiające ludności zbieranie grzybów i uzupełnienie swych zapasów żywnościowych. (t).

OFIARY

Bezimiennie na b. więźniów politycznych Polaków — 13 rb. Nr 42.

Adres Redakcji i Administracji: Wilno, ul. Gedymina 11-a (I piętro). Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10—15. Redaktor przyjmuje od 12 — 14. Administracja czynna od 9 — 17 (oprócz niedziel i świąt).
Ceny ogłoszeń: Wiersz milimetrowy 1 szpalt. na 4 str. — 1 rb. Drobne do 10 słów — 5 rb., następne słowo — 50 kop., 1 wiersz w kronice—3 rb., litera tłustego druku w ogłosz. drobnych — 50 kop. Stronica ma 8 szpalt
Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.

Państwowa Drukarnia Nr. 1 Wilno. Wydawca — redaktor: Czesław Ancerewicz.